

19 kwietnia 51

Kochany Leszku,

Czy to nie dziwna rzecz z tym dzisiejszym telefonem? I powiedz mi, że nie ma telepatii! Wracam zatem do pustej kartki z datą, bo chcę Ci powiedzieć, że do wszystkich cnót, które ujawniłeś w swoim prawie bohaterstwie, powinieneś dodać jeszcze jakąś „nieprzemakalność uczuciową” co do tej całej sprawy. List jest najwidoczniej dopełnieniem rozmowy telefonicznej w wyjątkowo trudnym dla Lechonia dniu, który opisał w Dzienniku nader lakonicznie: „Kłopoty – jakich od dwu lat bodaj nie miałem. Uciekłem od nich, wmawiając w siebie, że coś załatwiam. Dzień zmarnowany i bardzo ciężki” (J. Lechoń, Dziennik, wstęp i konsultacja edytorska Roman Loth, Warszawa 1992, t. 2, notatka z 19 kwietnia 1951 r., s. 105).. W gruncie rzeczy jedyną satysfakcją dla Ciebie może być to, by Cię wciągnęli czym prędzej na listę, wszystko inne można mieć przecież tylko w dupie. Oni uważają nas za Bułgarów, na co jest jedna rada: dać poznać, że nie jesteśmy Bułgarami – ale na to trzeba czasu i innych salonów intelektualnych niż Jordanowej i Burrowej. Co robić teraz i przez kogo? Nie dać im żyć – przez polityków. Okazuje się, że oni są najcenniejszym towarem, jaki ma Fr. Eur. na składzie, i że na nich zwraca Fr. Eur. największą uwagę. To, przed czym przestrzegał mnie Solski, że będzie manifestacją, powinno być zrobione właśnie w manifestacyjny sposób. Może masz co innego na myśli, napisz.

Ściskam Cię czule i serdecznie

Twój Kazimierz

Drogi Lesiu,

Czy nie przyjechałbyś do nas zaraz po otrzymaniu tego listu? Wrócilibyśmy razem w środę czy wtorek. Bardzo Cię proszę, parę dni poza New Yorkiem dobrze Ci zrobi. Upiekę Ci tort orzechowy – ściskam Cię

Halina